Hod II. Wilnia 30 Kastrycznika 1914 hodu. № 44-45

BIEŁARUS

tydniowaja katalickaja hazeta.

Kasztuje s pierasyłkaj: na hod 1 rb. 50 kap. na 6 miesiacau 80 kap.
addzielny numer 3 kapiejki.

Rukapisy pawinny być padpisany praudziwaj familijej dziela wiedama redakcii, inaksz nia buduć drukawany; rukapisy nie zwiertajucca. Hroszy można pasyłać pacztowymi markami.

Usio adresawać: Wilnia Wilenskaja wulica, № 18 kw. 6. Redakcija „Biełarusa".

Szkada mnie hetaho narodu... bo nie maje czaho jeści (słowy Chrystusa).

Kali budzie kaniec?

Ciapier bliska kożny, chto zajchodzicca ŭ redakciju pytaicca ŭ redaktara, jak zdajecca u proraka jakoha, kali budzie kaniec wajny? Oj bo ŭsim jana ŭżo dadzieła da żywoha!

Oj bo szmat użo siamiejkaŭ płaczuć pa swaich bratoch, synoch, mużach, baćkoch, szto paszli na wajnu i nima ad ich nijakusinkaj wiestki.

Choć kab, zdajecca pachawaŭby ich na swaim mahilniku z światłaj pieśniaj, z paciarami, kryżyk na mahile pastawiŭby, ato może dzie ŭ czystym poli, wiecier dziki sumna zawywaje nad mahiłaj ich, abo może dziekoleczy zdaloku ad swaich rodnych ŭ szpitali lażyć i jenczyć pakaleczany, a może ŭ niawoli ŭ worahaŭ, ni znajuczy ich mowy nia może daprasicca, czaho jamu żadajecca... Boże! jak ciażka ŭ hetkaj niapeŭnaści!

I kali hetamu kaniec budzie?

Użo 4-ty miesiach lijecca reczkami kroŭ ludzkaja, użo 4-ty miesiac u bolszaj pałowie świetuludzi nispakojny z trywohaj niejkaj czakajuć kożnaho zaŭtraszniaho dnia i żadajuć, kab jon prynios nieszta wiasiołaja, nieszta paciesznaja.

Najbolszaja czastka ludziej, złaszcza siemji paszoŭszych na pola bitwy, abo tych, katorych jaszcze mohuć paklikać da henaj ciażkaj pawinnaści, chacielib i żadalib paczuć wiestku: „wajna konczyłasia". Bolsz zaniatyja palitykaj chacielib, kab wajna konczyłasia, ale tak, kab ni mahła, a prynamsia ŭ bliskoj pryszłaści iznoŭ adnawicca. Ale ŭsie tyki chacielib i szczyra żadajuć, kab wajna konczyłasia. I sam car niamiecki, hłaŭny winoŭnik hetaj straszennaj wajny tak sama chacieŭby, kab wajna konczyłasia, ale kab pry hetym jon byŭ pryznany panam i zahadczykam usiej Eŭropy, kab usio ad tej pary dryżeła pierad im i spaŭniało jaho zahady. Jakija bylib henyja zahady — mohuć najlepsz praczuć tyja ni niamieckija nardy, katorym pryszłosia żyć pad panawańniem niemcaŭ. Dobra tam żywiecca tolki niemcam —luteranam, ale najhorsz sławianam i katalikom, bo niemcy ŭsich inszych starajucca zaduszyć, adabrać im mowu i wieru, zrabić takimi, jak samyja...

Rasieja, Anhlija, Belhija, Francija tak sama chacielib, kab wajna konczyłasia czym chutczej, ale kab pierad tym była złamana pycha niemcaŭ, kab im raz na zaŭsiody ŭżo adchaciełasia kierawacca da panawańnia nad usim świetam, kab raz zrazumieli jany suświetnuju praŭdu, szto najlepsz pilniawać swajho i nieżadać czużoha. Woś na ludzki rozum, dyk da hetkaho kanca wajny jasze nia zusim bliska. Bo choć użo tyki niemcaŭ szmat i zhinuło, choć aprocz małoj Belhii, katoraja i taja jaszcze ŭsio spakojna im spać nie daje — bolsz bliska niczoha niemcy nie zawajawali, adnak nie kranuŭ jaszcze nichto ich straszennych krepaściaŭ, majuć jany może najlepszaje ŭ świecie arużże i szmat jaszcze wojska.

Woś i każuć ludzi, szto wajna peŭna paciahnicca hod, a może paciahnucca i bolsz.

Nam choczycca, kab czym chutczej byŭ kaniec wajny, kab chutczej pierastała licca kroŭ, ustrymalisia ślozy pa-

czali hajcca rany, adbudowywacca parazbiwanyja wajnoj miesty, papalanyja wioski, miasteczki, kaścioły i szkoły... Dyk i choczycca wieryć warażbie francuskaj pani de Teb, szto wajna konczycca da nowaho hodu. I zdajecca, szto jak ni chitra niamieckija naczalniki machlujuć swaimu wojsku ab wajennym szczaści na ich karyść, a ŭsiotki pawinno jano raz ŭreści pierastać hetamu wieryć, pawinno stracić duch i pierastać hetak mocna ŭpiracca, dy adkazacca bolsz praliwać swaju kroŭ.

A tady nie strasznaje arużże i krepaści, tady ŭsio lohka może paddawacca, a jak heta ŭbaczuć naczalniki i car, tady choćki nia choćki pawinny buduć pryniać takija warunki zhody, jakija im daduć hasudarstwy adziarżaŭszyja wierch.

Raspaczałasia jaszcze nowaja wajna z Turcijaj. Heta wajna ni ważna dla nas, bo nichaj tolki złomicca szyja Niamieczynie, dyk i Turcija budzie na kalenkach prasić zhody.

Woś jakija można mieć nadziei.

A tymczasam nia treba zabywać, szto ŭsiomocym ŭładarom wajny i zhody, życcia i śmierci jość Boh. Jon heta i dapuściŭ wajnu na świet, bo hety świet wielmi ŭżo szmat nahraszyŭ, dyk pawinien za heta paniaści karu.

I pakul nia budzie zhładżana wina świetu, datul budzie ciahnucca wajna. Ale winy mohuć być zhładzany i miłaserdziem. Dyk nam katalikom treba malicca i malicca, kab Boh zmiławaŭsia nad nami i nad usimi narodami i daŭ im paprawu i czym chutczej kaniec wajny.

B.

U kastryczniku.

Minuŭ światy Michał i tuż za im Pakrowy
Kastrycznik s chaładam i stużaj prywiali:
Zamiorła ŭsio ad strachu na ziamli,
Kazaŭby czujuczy blizki czas siwiarowy.

Pad wietru dziki szum ŭsynaja bor zialony
A haj załocicca żaŭtaczkaju biaroz;
Aposzni list zwaliŭsia z wierb i łoz,
Jaho źmiataja ŭ stoh wichor szalony.

U sadzia jabłyki zimowyja daśpieli,
Ahniowym kolarom maluicca wiszniak;
A klon, zhubiŭszy stroj, s tuhi zaśmiak,
I lipy kwołyja biaz listu pachmurnieli.

Ŭ harodzie warywa kapajuć chciwa ludzi,
U kuczki kidajuć cybulu, buraki;
I morchwa z repaju patracili listki
U mituś leżaczy na miahkaj czornaj hrudzia.

Kapusta ssieczana; na hradach apuściełych
Tyrczać śpiczastyja kareńnia—hiczany;
Hałoŭki-ż zwieziany ŭ kamory i świrny
Kłubkom zawityja ŭ listoch zialona-biełych.

Na łuzia-paświszczy szczarnieli ziołki, trawy:
Nad reczkaj połaham kładucca tumany.
Pawysłalisia ŭżo ŭkurełyja lany,
S pad wałakon widać hałysz bialawy.

Adna pierad druhoj niasuć kabiety probki,
U pieczy suszać ich. kab pośla ciorci, miać;
Jak adstaje kastra, lon padbirać,
Dawaj i padymać, staŭlajuczy u kopki.

Zmiakczeli jahady kaliny krasnabokaj,
Pawisszy hrozdami nad sonnym ruczajom;
I wolcha ŭ dal ŭzirajecca hallom,
Listy ŭtapiŭszy ŭ toń wadzicy niahłybokaj.

Ŭ rojścia śpiełyja kraśniejuć żurawiny
I wabiać powidam hłuchich ciaciarukoŭ.
Miałuszki mieź abholanych sukoŭ
Szukajuć pożywu u iahadach rabiny.

Na poli kudziarka markocicca ŭ pamroku,
Ci adzinokaja śpić hrusza na miaży;
I jaławiec kaluczyja bruży
Ukwieciŭ paciarkaj i biedzicca zdaloku.

Pa wioskach z wieczara kurać, dymiać asieci:
Ludcy suszyć ŭzialisia szery lon;
Ŭ tryścieniach stuk—to mniecca jon,
Biczy, abory ŭjuć ŭ hulni małyja dzieci.

Kudy nia suniśsia — trywożna hłucha ŭsiudy;
Zżaŭciełу list asypaŭsia z biaroz...
Użo na ranicy piacze maroz,
Zamierzła łużyna, ziamla ŭziałasia ŭ hrudy;

Na ruń umierzłuju pawypuścili stady:
Awieczki bojazno i żałasna blajuć,

Bo czujuć śmierć: ich reżuć, pradajuć,
A kostca świeżynkaj ludcy u wosień rady.

Latajuć kuczami strakatyja saroki,
A sojki czerkajuć i łuszczać żałudy...
Trywożny czas... I kolki ŭ jom żudy...
Usiamu paszkodzili jaho uroki.

Użo aspadar każuch sabie rychtuja,
Nichaj traszczyć maroz, piacze zimno:
Ni strasznaja sialaninu jano:
Nadzieja krepić duch jaho: Boh paratuja.

22/X 1914. *A. Ziaziula.*

Maje dumki.

Na dzień Zaduszny.

Kali hudzić wieciar płaczliwy, strasajuczy z dreŭ kapli — ślazinki; kali hałosić wichura, ciemraj zakrywajuczy ŭsio na świecie; kali stohnie ziamla ad nawalnicy i bury: czujecca tady hołas zaświetu — „Wieczny spakoj daj im, o Panie!“...

Sojdzie na niwy ćwiordaja hruda, ściśnie bałoty i łuży świeży ladok, łażyć na ziamlu biełaja paściel, prykrywajuczy usio miahkaj biełaj adzieżaj: cisz heta i charastwo uspomnić tabie druhi świet, dzie duszy pamiorszych bratoŭ — „Wieczny spakoj daj im, o Panie!“... I prydzie para, kali ŭsio nawokał adżywieć, kali zialonaść i moc zapanuje kruhom, kali Duch skaże ŭ pryrodzie. — „Paczynaju ŭsio na nowa“: tady ŭ krasie rezurekcyi paczujesz hety słowy — „Waczam nirazumnym zdalisia pamiorszy, a jany ŭ spakoi“. (Ks. Mudr. 3)...

* * *

Ja dobra jaho znaŭ. Byŭ maim siabram. Zwaŭsia Wincuś. Byŭ szustry, bojki maładzian, syn bahatych baćkoŭ. Byŭ czysty, strojny. Lubiŭ jon, lubili jaho: byŭ miły ŭsim. Boha miławaŭ, bo czystata charaktaru zaŭsiody idzie ŭ pary z miłaściaj Boha...

Ale wyras —i zahudzieli nad im pakusy błahoha świetu. Nia sudzierżaŭsia. Iduczy pa ślizkaj darozie lohkamysnaści znajszoŭsia ŭ bahnie raspusty i hrechu. Boha zabyŭsia. Kazaŭ szto Jaho nima, nia było i nia budzie. Czystata duszy znikła, jak para. Kazaŭ, szto nimasz jaje nihdzie, niŭkoha...

Ale wo zahrymieła bura nad świetam: bura wajny. Wincuś razwitaŭsia z baćkami nadoŭha, nadoŭha. Ad taty try słowy jon tolkli paczuŭ: „Prypomni, Wincuś, Boha!“ Ad maci: „Prypomni, Wincuś, duszu!“ Razwitaŭsia i ja z siabram nadoŭha, nadoŭha, choć nie na zaŭsiody...

Wincuś na wajnie... Kruhom jaho, jak czmiali, hudzieli kuli; jak sahany rwalisia harmatnija naboi razsypajuczy kruhom śmiartelnyja adryŭki. Hrymot harmatni, tresk strelaniny mieszalisia z stohnam żałosnym ludziej, katorym sudżana było tut złażyć hałoŭku, abo stacca kalekaj. I ŭ hetym bitwianym piekle Wincuś admianiŭsia. Blizkaść śmierci paradniła iznoŭ jaho z świetam zamahilnym: naszoŭ jon Boha i duszu swaju...

Łażaŭ moj Wincuś u hłybokim akopie, pachiliŭszysia nad swajej strelbaj i puskajuczy kulu za kulaj da nieprryjaciela. „Moj Boże! — dumaŭ jon—Kolkiż tut hinie życcia!... I dziela czaho? Może dziela kuska ziamli, abo dziela zdawaleńnia hardaj pychi narodaŭ. Jakże mała tutaka cenicca czaławiek! Prymi, Boże, łaskawa, tysiaczy dusz, szto ŭzlatajuć da Ciabie ciapierka z hetaho pola! Prymi i mianie, kali treba tut zhinuć dla ziemskaho świetu! Wieru, szto ŭ Ciabie tolki, Boże, jość poŭnia sprawiedliwaści i praŭdy“...

Hałosić wieciar na poli, pakrytym świeżymi kurhanami. Płaczać wosiennyja chmary, ciahnuczysia sumna nad imi. Zrywaje wieciar ślozy z biarozki płakuczaj i razsypaje pa kurhanie z prostym draŭlanym kryżam... Pad im spaczywaje Wincuś z prabitym naskroś sercam...

Prydzie śnieżnaja para. Padymicca wysoka miesiac nad biełym polam z hurbami kurhanaŭ. Bahata pasypić swaje pramieńnia, zaliwajuczy hurby miriadami załatych iskraŭ. Na niebie załypajuć hwiezdki. Miesiac baczna ŭhleacca budzie ŭsiudy, jakby czaho szukajuczy, jakby choczuczy razhadać dziŭnuju zahadku ludzkoha bytu. Załośna pahladzić jon na kurhan z kryżam i biarozkaj, biazlistaj, zwiadziełaj.

A tam Wincuś spaczywać budzie snom doŭhim, snom wiecznym — i nichto może, aprocz biednych baćkoŭ, nie zastohnie pa im: „Wieczny spakoj, daj jamu, Panie!“...

I prydzie wiasna. Na poli zazielanieje muraŭka. Biarozka ŭbiarecca ŭ dalikatnyja listoczki, na kurhanie wyrastuć sasnulki. Słonce zasypić mahiłu

snapami swaich żywatwornych pramieniaŭ. Wietryk zahudzić wiesnawuju pieśniu: „Da žyćcia da szczaścia“. Prydzie rataj z arżawiełym płuham da raboty. I stanie nad kurhanom, zalitym słoncam. I paljecca jaho szczyraja, prostaja madlitwa da Boha: „Wieczny spakoj daj, o Panie — usim, szto adyszli ad nas z wieraj i nadziejaj!“...

A wietryk zaszumić miž raślinak nowuju pieśniu: „Waczam nirazumnym zdalisia pamiorszy, a jany ŭ spakoi“ — u Boha.

Kaz. Swajak.

Pakora i pycha.

Pakora heta jość cnota, praz katoruju my razumieim siabie za słaboje ułomnaje stwareńnie, szto biez pabocznaj pomaczy i swajej szczyraj pracy nia może ŭdzierżycca na wyżynie ludzkaj hodnaści.

Cnota heta jość fundamentam usich inszych cnot, jakimi pawinien ubracca kożny, chto chocze stajać na wyżynie tej hodnaści, da jakoj jon paklikany. A jak na piasku, abo na bałocie nia može stajać nijaki ważniejszy budynak, kali nie padłožany raniej mocny fundament, tak samo nia można być doskanałym czaławiekam biez razumnaj, praŭdziwaj pakory.

Pahladzima bliżej, na czym zawisić cnota pakory? Može, kab być pakornym, treba adziecca ŭ łachmany, zaniacca jakoj kanieczna ciažkoj, nizkaj rabotaj, chadzić spuściŭszy haławu i kożnamu pazwolić, jeździć sabie pa chrybcie? Zusim nie! Hetakaj pakory nia wymahaje ad czaławieka ani prawo boskaje, ani zdarowy ludzki rozum.

I można spatkać pamiž tymi; szto chodziać spuściŭszy woczy ŭ ziamlu i wydajucca pakornymi, takich, szto ŭ sercu swaim chawajuć wialikuju pychu, a praz heta niczoha supolnaho z pakoraj jany nie majuć. Pakornym być može zaroŭna biedny kutnik i pan, szto ŭładaje wialikimi dwarami i karol, abo car, szto zahadywaje miljonami paddanych. Bo *praŭdziwaja pakora—ŭ tym, kab znać siabie za takoha jakim joś*, a nikoli nia mieć siabie za niejkaho paŭboha, katoramu ŭsio, szto dakoła jość, pawinno służyć, jak niawolniki, zhadawajuczy nawat dumki.

Praŭdziwaja pakora nia zmuszajuczy ŭładara hetaho świetu, kab jon pakidaŭ bahatyja pałacy, adziawaŭsia ŭ miaszok i zajmaŭsia ciažkaj — mazolistaj pracaj, prypaminaje jamu adnacze, szto i jon taki samy śmiarotnik, jak usie tyja, katorym zahadawaje, szto i jon—ułomnaje, słaboje stwareńnie Usiomocnaho Boha. Jana zaŭsiody szepcze takomu panu na wucha: „Czymkoleczy jość i sztokoleczy maisz, usio heta nie twajo, bo nie z twajej mocy, ale dano tabie zhary, a pryjdzie para, szto budzisz hoły z usiaho hetaho lažać u ziamli pobacz z tym, chto ciapier nia śmieje pierastupić parohu twajho, dyk nie naduwajsia ale budź bratam kożnamu czaławieku, budź baćkam łaskawym twaim paddanym“...

U hetki sposab pakora robić wialikuju prysłuhu hramadzianstwu, bo pabudžajuczy da szlachotnaści adnych (bahaczoŭ) baronić ad hoładu i biady niszczaśliwych i biedakoŭ. Dyk pakora jość wialikaj dabradziejkaj ludzkaści, a za toje warta, kab była jaknajbolsz razszyrana ŭ henaj že ludzkaści.

Daroha da cnoty pakory jość paznańnie samoha siabie. „*Paznaj samoha siabie*“ było napisana na hłaŭnaj bramie staraświeckaho hreckaho miesta *Ateny*, dzie ŭ roznyja staraświeckija pory byli wialikija mudrali — filozafy, jak naprykład *Solo,* katory prydumaŭ prawy dla miesta, a hetak mudryja, szto pakul atency byli im pasłusznyja, datul byli słaŭnymi i nichto ich nia moh zwajawać. Paźniej żyŭ tut wialiki filozaf *Sokrates,* katory praz biezupynnaje razmyszlańnie dajszoŭ da taho, szto zrazumieŭ, jak kanieczna jość adzin najwyżejszy i najmacniejszy Boh, katory ŭsio, szto jość, stwaryŭ i ŭsim hetym pa swajej woli kiaruje. Za szyreńnie hetkaj nawuki, Sokrata asudzili na śmierć, ale nawuka jaho nie pamiarła z im, ale ŭściaż szyryłasia i tak, szto paśla była nawat wystaŭlana światynia na cześć praŭdziwaho Boha, hrekam, ŭ toj czas pahancam niznanaho, Nad dzwiarmi henaj światyni było napisano: „*Bohu ni znajomamu*“.

Woś mudryja tyja filozofy i dadumalisia, szto kab być dobrym, daskanałym czaławiekam, treba dobra paznać samoha siabie i henuju mudruju radu wypisali na hłaŭnaj bramie swajho miesta.

I ŭzapraŭdy, jak nia można być dobrym stalarom, kraŭcom, ci inszym ramieślnikam, nie paznaŭszy raniej dobra henaho remiesła, tak sama nia možna być pa praŭdzie dobrym czaławiekam, nie znajuczy dobra samoha siabie. I darma chtokoleczy staraŭsiab prawić inszych. niabuduczy sam wolnym ad nidastatkaŭ.

Paznańnie siabie musim sabie pała-

žyć za wuhławy kamień, na katorym užo budzim kłaści padmuroŭku naszaho budynku — pakoru. Paznać že siabie možna tolki praz czastaje razmyszlańnie, tak skazać, raztrasańnie swaich spraŭ z usich bakoŭ. Bo kali razhledzim kožny swoj pastupak, ubaczym tam swaju słabaść, szto nawat małoj reczy nia možym wykanać zusim dobra: ŭsiudy baczym poŭna nidastatkaŭ, abmyłak. Kali padumaim ab tym, szto niczoha nia možym paradzić na siły pryrody: bury, marozy, nawalnicy, abo zasuchi... szto nie patrapim zrabić siabie pryhožymi na pahlad, bolszymi rostam i t. p. dyk prakanaimsia, szto my słabyja i ułomnyja, dy szto zusim tyki ni maim czym pachwalicca, a tym bolsz nima czym pysznicca, bo niczoha ŭ sabie nie maim, a kali szto maim, to nie z siabie ale ad Boha.

* * *

Kali my ŭžo paznali, szto takoje pakora, jak ważnaja heta cnota ŭ žyćci naszym i jak da jaje dajści, kab bolsz jaje pakachać zirniom mimachodam na jaje praciŭnicu — *pychu. Pycha — heta chwaroba, ŭ katoraj czaławieku zdajecca, szto jon nieczym wielmi wialikim*, niejkim božyszczam, prad katorym usio pawinno hnucca, jamu kłaniacca i nawypieradki służyć.

A jak inszyja jaho hetkich dumak nie padzielajuć i da ich, wiedama, nie stasujucca, dyk i paŭstaje z hetaho niaznosnaja horycz u pysznaho, dla inszych-že jon stajecca wialikim ciažaram, a biedny toj, nad kim pyszny czaławiek maje jakujukoleczy wolu. Pycha zaśleplaje czaławieka da taho, szto jon zusim nia prypuszczaje ŭ haławu dumki, szto jak ni jak, a jość-tyki ludzi razumniejszyja ad jaho, szto jon može mylacca ŭ swaich pahladach i t. d. Dziela hetaho pyszny nikoli nia zhodzicca z druhimi, choć ich budzie szmat, a jon adzin, ale budzie kryczać swajo na ŭsiu moc, kab nawat jaho nichto i nia słuchaŭ i budzie narakać na niesprawiedliwaść ludziej, szto nia ŭmiejuć i nia choczuć zrazumieć jaho „wialikaj mudraści“ dy z im zhadzicca.

A skolki-ž sumnych reczaŭ rodzić pycha? Skolki jana praliła bratniaj i niawinnaj krywi? Skolki zrabiła na świecie biady?

— Nima takoha na ziamli, kab moh usio pieraliczyć i pierakazać. Padumaj ma-tolki, stolki na świeci niadoli? Usio heta skutki pychi, skolki było wojnaŭ? usio heta skutki pychi, skolki herezijaŭ, skolki ždzieku, kryŭdy? ŭsio heta skutki pychi. Dziela hetaho wielmi sprawiedliwa pycha nazwanaja jość matkaj usiakaho zła, tak jak pakora jość matkaj—fundamentam usich cnotaŭ.

Kali ciapier zadumaimsia krychu nad praczytanym, to musim prakanacca, szto treba nam usimi siłami staracca ab cnotu pakory, a wyzbywać i ścierahczysia, jak śmiarotnaj posześci pychi.

Bo pakora robić nas praŭdziwymi ludźmi, a pycha paniżaje nas i robić niejkimi patworami. Bo pakora sałodzić nam usie prykraści i ciarpieńnia i robić nas miłymi druhim, a pycha zatruczawaje žyćcio nam i robić nas ninawisnymi inszym. Pakora prabiwaje niebo, a pysznym Boh spraciŭlajecca. I nasza prykazka nie zdarma kaže: „Pakornaje cialotka dźwie karowy ssie“ a inszaja „hardy wart pahardy“.

Piszuć da nas.

Pietrohrad. 16 Kastrycznika 1914 h.

Darahi Panie Redaktar!

Szmat czasu ŭciakło jak pakinuć pryszłosia na jakuju, choć nia doŭhaju paru Libawu, bo pa służbie muszu trochi pažyć ŭ Pietrohradzie, a karystajuczy z tutejszaho pabytu, szwendajusia majuczy swabodnaju hadzinu pahladzieć na sioja toja. Miesta wialikaja, na każdaj piadzi darohi spatykaisz mnoha cikawych reczy, dyk wot adnej duża ciekawaj sprawaj choczycca padzialicca z naszymi rodnymi biełarusami.

Niejak raz u niadzielu zdumaŭ pajci pahladzieć ŭ hramadny budynak hdzie sabranyja nadta pieknyja raboty pa artystycznamu malarstwu i pa skulptury ci jak lepij nazwać pa wyrabie roznych fihur jak ludziej tak i żywiołaŭ z marmuru, bronzy i z druhich materyałaŭ. Hety budynak zawiecca Muzeum Imperatara Aleksandra III.

Wiedama tam usio namalawana, jak żywoja, pakojaŭ u hetym budynku szmat, a ŭsie wializarnyja, dyj nadta azdobnyja. Woczy prosta razbiehajucca jak na ŭsio hlanisz.

Hetak prajszoŭ ja razhladajuczy pamalenku pakojau z wosim prychadżu dalej, aż staić płot. Dyj hetki płot, jak u nas na biełarusi harodziuć kancy wulic pa małych miasteczkach, a pry płocie staić spinoj apiorszysia nasz rodny Biełarus. Piekny mużczyna hadoŭ hetak pad 30 wieku ŭ naszaj sabie siermiażce, padpierazaŭszysia dziahaj ramiennaj, a sam wiasioły, dyj rumiany, nu prosta żywy. Czytaju podpis. Jon i jość „Biełarus“. Dobraju paŭhadzinu pastajaŭ ja pierad hetym malawidłam i Bożaju praŭdu skazać, nadta nie achotna paszoŭ dalej ahladać druhija pakoi. Usio ŭ pamiaci tak i staić pry płocie nasz rodny czaławiek i zdajecca z usich pakojaŭ najmilej pabyć tam, hdzie czuiśsia nia adzinokim, ali choć na abrazie widzisz swajho rodnaha tawarysza i

pryjaciela darahoha Biełarusa. Dyj hetak-że piekna i naturalna jaho tam wymalawali, nia choczecca i wieryć, szto jon nia żywy.

Praz dwa try pakoi hladżu dzieci siadziać u szkole i wuczucca, a pry adczynianych dźwierach staić chłopczyk z chatomaczkaj na placzach, biedny, abdziorty adziety widać u matczynaj kofcie, halonki noh praz dzirki świeciacca. Heta pryszoŭ u szkołu prasić, kab pryniali wuczycca. Z twary widać mnoha wyciarpieŭ,—peŭnia sirata. Tut-ża na druhim abrazie jon użo siadzić pry prostym stoliku i piszyć u danaju cietradku pierszaja saczynienia. Adzieżka taja samaja, uspiorsia łokciam ab stolik, smokczyć palczyk zadumaŭszysia, widać, szto ŭżo i pamyŭsia, moża pierszy raz pa ludzku, bo ŭżo i hałoŭka pryczesana, trymaić piorka ŭ czyrwonaj draŭnianaj, abłożanaj blaszkaj absadca, szto ŭ pierszych dajuć szkołkach i jak na pierszym, tak i na druhim abrazie, tak sama wymalawany jak żywy. Żutka robicca na sercu hledziuczy na hetyja abrazy; nieszta u nich takoja jość, szto nahaniajeć na czaławieka ciażkija dumki, a atarwacca woka ad nich nijak nia możyć. Nia wiedaju, czamu, ali mnie pryszłosia z mokrymi waczyma adyjcisia ad henych abrazoŭ. Praŭda ŭ życci z dziacinstwa nieszta padobnaja i samomu pryszłosia daświadczyć.

Jość addzielny pakoj, ŭ katorym poŭna roznych partretaŭ, ŭsio heta malawaŭ usiamu świetu wiadomy pan Repin. szmat jaho tam pracy. Namalawaŭ grafa Tałstoha. wialikaha pisaciela. Staić graf adziety prosta pa rusku ŭ adnej kaszuli pawierch szarawar, bosy, padpierazany sznurkom, bez szapki. Padyjci blizka, ni sioje, ni toje; ali adyjcisia krokaŭ 20, jak żywy, wot zdajecca zbirajecca pahamanić.

Mnoha, mnoha tut jość czaho pahladzieć, tolki mnie najbolsz ukinułasia apisać pakul toja, szto najbolsz rwanuła za serca.

Januk Kościewicz

Kaścielnyja wiedamaści.

Pieramieny ŭ duchawienstwie.

Z woli J, E. ks. Administratara pamiż duchawienstwam Wilenskaj dyecezii ŭ aposznija czasy stalisia woś jakija pieramieny: ks. Kazimier Lekstutowicz naznaczany na mansionara pry kaściele Usich światych u Wilni ks, dr. Mieczysław Rejnis na wikaraho pry kaściele św. Jana ŭ Wilni, ks. Raman Masiewicz na wikaraha ŭ Wiszniewa, ks. Karol Gumbaragis na wik. ŭ Giedrojci, ks. Lawon Petkiel na wik. ŭ Sumieliszki; ks. Jazep Stasiunas na wikaraho da Twerecza.

Żmudzkaja dyecezija.

Duchoŭnaja seminaryja żmudzkaj dyecezii na czas wajny pieraniesiana z Koŭna u dwor Woszokiany, Waŭkamierskaho pawietu Traszkunskaj parachwii. Na paczatak zjechalisia ŭ hetu tymczasowuju seminaryju tolki kleryki pierszych troch kursaŭ, a starszyja majuć pawinnaść sami wuczycca, szto należe pawedle wiedamaj im prahramy.

U dware henym haspadar jaho p. Brażys achwiarawaŭ na czasowuju seminaryju 2 wialikija damy. Pa reczy Seminaryjnyja da Koŭna jeździli na 24 furmankach. Aprocz taho prywiaźli jaszcze adzin cełý wahon z roznynmi reczami.

U Anhlii.

Pośla nawarotu na katalictwo całaho anhlikanskaho klasztaru Benedyktynaŭ u Caldey iduć za ich prykładam szmat wialalikich asob z panoŭ i duchawienstwa. Nidaŭna pryniaŭ katalictwo minister W. Swinstead.

Szto czuwać?

Wilnia. U aposznija czasy patanieła ŭ Wilni ptastwa: kury, kaczki indyki. Daŭniej jeli ich miasa tolki pany, dy żydy, a ciapier czasta można spatkać nia tolki żonku raboczaho, ale nawat starażychu, katoraja niasieć z rynku husia, abo kaczku sabie na jadu. Za toje darażejuć inszyja reczy: drowy, bułki, chleb, karasina, tytun.

— Pa zahadu hłaŭnaho naczalnika Dwinskaho wajennaho okruha zakryta ŭ Wilni da kanca wajny wyrabka palitury.

— **Aczystka miesta**. Ułaści zahadali wyjechać z Wilni ŭsim kabietam, szto zajmajucca razpustaj u tyja miejscy, dzie katoraja z ich prypisana.

Rukojni Wil. h. i paw. Wilenski pawietawy zjezd ciahnie pad sud tutejszaho starszyniu J. Nawickaho za toja, szto ŭziaŭszy 150 rubloŭ chabara wydaŭ biezsroczny paszpart na imie Antona Bierezy inszaj asobie.

U redakcii ŭżo szmat raz skarżylisia sielanie rukonskoj wołaści na roznyja niesprawiedliwaści tamtejszaho wałasnoha naczalstwa. Redakcija zaŭsiody radziła sielanam szukać sprawiedliwaści ŭ wyżejszaho naczalstwa, Sielanie tłumaczyli, szto heta niczoha nie pamahaje, bo naczalstwo zaŭsiody trymaje za naczalstwo, a nie za biednaho sielanina. Z taho adnak, szto paciahnuli starszyniu pad sud baczym, szto naczalstwo za starszyniu nie ciahnie, a szto sielanie narekali na wałasnoje naczalstwo nie zdarma.

Lida Wil. h. Pry tutejszaj himnazii

dla chłapcoŭ z pazwaleńnia ministerstwa praświety atkryta pryhatawicielnaja klasa. Za nawuku ŭ henaj klasie treba płacić 50 r. Pryjmajucca chłopcy ad 8—da 10 hodaŭ.

Minsk. Prajeżdżajuczy ŭ wajujuczuju armiju **Jaho Imperstarskaja Wialikaść Hasudar** zatrymaŭsia ŭ Minsku, dzie pryniaŭ dakłady miejscowaho naczalstwa i predstawnikaŭ hramadzianstwa.

Pinsk Min. h. Pa zahadu hłaŭnaho naczalnika Minskaho wajennaho okruha ŭsie „czleny“ pinskaj miastowaj uprawy zwolniany ad służby za niprawilnyja sprawy na służbie.

Barysaŭ Min. h. Adbylisia tut wybary ŭ pawietowaje ziemstwo. Wybrany najbolsz czynoŭniki, a mała ludziej miejscowych.

Brasłaŭ Kow. h. Dziakujuczy starańniam tutejszaho sielanstwa i intelihencii ŭ Brasławie atkryłasia daŭno żadanaja miastowaja szkoła (Haradzkoje wuczyliszcze). Sioleta wuczeńnie idzieć tolki ŭ pierszaj klasie, ale z kożnym hodam budzie adkrywacca pa adnej klasie da 4-och.

Paczali ŭżo budawać nowy budynak dla szkoły, a pokul jon wystawicca szkoła mieścicca ŭ naniatym domie.

U Polszczy. U miejscach, dzie daŭ żej ci karaciej pahaspadarawało niamieckaje wojska ciapier baczycca adna biada—niadola. Sioły i miasteczki abo papalany abo zusim paabkradany, tak, szto narod nimaje z czaho żyć.

U nikatorych miejscach parazbiwany nawat kaścioły. (Czym-że, zdajecca jany zawinilisia pierad luteranskimi niemcami?)

Nia dość im było taho, szto światyja miejscy znieważali, abwiertajuczy ich na kazarmy, abo na stajni dla aficerskich kaniej, ale stralali ŭ ich z harmat i niszczyli. Usie henyja razwaliny światyniaŭ i damoŭ, haławieszki spalanych wiosak woś zdajecca i kliczać ad Boha pomsty na kryŭdzicielaŭ.

Ciapier tam na chleb, sol i miasa straszennaja darażynia. Narod polski spakojna pieranosić usie henyja biedy, bo maje nadzieju, szto heta wajna pryniasie ich baćkaŭszynie nowaje życcio.

WAJNA.

Na Pruskaj hranicy.

Niemcy pośla biezkarysnaj proby ŭleźci iznoŭ na litoŭskija ziemli, straciŭszy wielmi szmat wojska i arużża stali tyki adstupać, a rasiejskaje wojska nastupaje i pa mału zabiraje ich miesty.

U Polszczy.

Tut użo ŭ niamieckich rukach mała szto i astałosia tolki jaszcze Czenstachowa, Kalisz i nikatoryja maleńkija miasteczki u henaj akolicy, a ŭsie inszyja miesty katoryja byli ŭżo zachoplany niamiecka-aŭstryjackim wojskam adno za druhim pierajszli ŭ ruki rasiejskaho wojska, katoraje jak zaniało ad Warszawy dyk usio honie i honie da hetul, tak, szto zdajecca chutka pawinny budeć pakinuć niemcy i aposznija czastki rasiejskaj Polszczy dy pieraniaścisia na swaju ziamlu.

Kala Łodzi dyk rasiejcy zachapili ŭ niawolu „sztab“ troch niamieckich korpusaŭ.

Austryjaki

addzialiŭsiysia ad niemcaŭ uciakajuć praz Kielcy na Krakowa. Im dastajecca ad rasiejskaho wojska kudy bolsz i prychodzicca szto raz horsz, dyk u hazetach tolki i czytajem, szto ŭ takim to miejscu razbili takija to aŭstryjackija siły, pry czym uziali 100 abo 200, abo 250 aficeraŭ i 1000, abo 12 tysiacz, a raz dyk 18 tysiacz prostych sałdataŭ i kułamety i harmaty i aboz.

U Haliczynie.

I tam aŭstryjakam nie szencić bo i tut rasiejcy jak zmacawalisia, dyk cisnuć i cisnuć aŭstryjacka-wenherskaje wojska, a toje adstupaje dy adstupaje. Lijecca pry hetym szmat krywi, kosić śmierć maładyja życcia, kuli i bomby robiać szmat kalek, a szmat wojska idzie ŭ rasiejskuju niawolu, bo widać u aŭstryjacka-wenherskim wojsku nima ŭżo wajennaho duchu, tolki strach niaminuczaj śmierci.

Serbija i Czarnahoryja

Choć i małyja hety hasudarstwy ale i jany dahetul dajuć radu z tym aŭstryjacka-wenherskim wojskam, jakoje proci ich wysłano i czasta husta, kali worahi zdumajuć z bolszaj enerhijej naciskać, jany sotniami kładuć ich trupam jaszcze bolsz robiać kalekami czastha papadajecca ŭ niawolu, a inszyja sa stydam i baluczymi ranami musiać adstupać.

U Belhii i Francii.

Jaszcze i da hetul nie ŭdałosia ni niemcam ni sajuźnickaj armii złamić apor praciŭnikaŭ, tolki aposznimi dnia-

mi nadchodziać wiestki, szto tyki niemcy paczynajuć sztoraz bolsz adstupać. I nima dziwa, bo i maszyna za doŭhi czas psujecca, a złaszcza kali nichwat padmazki, tym bolsz ludzi, katorych dziaržać ŭ pastajannych bitwach užo 4-ty miesiac i mabyć błaha kormiać.

A tymczasam u sajužnikaŭ prybywa juć usio nowyja świežyja siły, a i tyja, szto bjucca ad paczatku majuć bolsz enerhii, czym jaje mohuć mieć niemcy. Bo wojska sajužnickaje wiedaje, szto bjecca, kab baranić baćkaŭszczynu ad niesprawiedliwaho napadu woraha, a niemcam jakby ni łhali ich naczalniki, szto wajnu wyklikała Rasieja ci Anhlija, jakby im nie tłumaczyli, szto wajna heta, sprawiedliwaja i patrebnaja, adnak jany tyki czujuć hołas swajho sumleńnia, szto bjucca ŭsio roŭna jak razbojniki napaŭszyja na biezwinnych padarožnych, szto ich naczalstwo, katoramu žadałosia hetaj wajny, heta jak raz takija sprawiedliwyja ludzi, jak prawadyry razbojnickich bandaŭ, szto kroŭ miljonaŭ ludziej, szto praliwajecca na hetaj wajnie pryzywaje pomsty Božaj na niesprawiedliwych winawajcaŭ hetaho straszennaho niszczaścia.

Japoncy zabrali Cin-dao.

Turcija.

Hetaja służka niemcaŭ zusim pa razbojnicku napaŭszy na rasiejskija spakojnyja miesty raspaczała hetym wajnu, a ciapier, jak widać užo i sama ni rada, bo nawat starałasia apraŭdacca i wydumała, szto bytcam jaszcze pierad henym rasiejskija karabli napali u Czornym mory na tureckija, ale hetkaje łhańnio jaszcze bolsz zahastryło sprawu, dyk wajna i paczałasła. Rasiejskaje wojska pierajszło tureckuju hranicu ŭ niekolkich miejscach razbiło turkaŭ i zabrało ŭžo niekolki mienszych miestaŭ i miasteczak.

Z druhoha-ž boku wydali wajnu Turcii, Francija i Anhlija, katorych marskija siły ŭžo daŭno byli tut-že, czakajuczy niamieckich karabloŭ Geben i Breslaŭ, katoryja bytcym to kupiła turcija. Woś zdajecca szto turkam prydziecca nia dobra.

Usiaczyna.

Pradkazy ab niemieckim cary.

Z Ameryki z miesta New-Jorku piszuć ŭ francuskija hazety, szto Doktar Frank Allen pradsiedaciel amerykanskaho - astrolohicznaho tawarystwa (aŝtronam), katory raniej pradkazaŭ zabićcie Mac Kinleja, ziemlatrasieńnie ŭ San Francisko i ciapierasznuju wajnu, szto ŭsio i spoŭniłosia ciapier abjawiŭ swoj pradkaz ab siamji cara Wilhelma.

Woś kaže Doktar Frank Allen, szto panawańnie hanaj siamji chutko konczycca i najkrytyczniejszym czasam dla Wilhelma budzie śnieżeń— hetaho hodu

Najciaželszymi dniami buduć dla jaho ad 28 kastrycznika da 10 listapada (heta znaczyć ciapierasznija dni). I samymi najstraszniejszymi dniami buduć dni ad 25 listapada da 18 śnieżnia.

U henyja to dni pawinna i zakonczycca ciapierasznaja wajna.

Prykazki.

Pracuj niabože, a Boh pamože.
Widziaŭ Boh pracu, ale mazaloŭ ni daŭ.

U czarodny tydzień „Biełarus“ nia wyjdzie, u zamien jaho pry hetym № pasyłaim knižku:

„Na szto Biełarusam hazety“?.

REDAKCIJA „BIEŁARUSA”

prosić swaich czytaroŭ, katoryja atrymliwajuć hazetu na pawier, kab parupilisia adasłać należaczyja HROŜY.

Redaktar — wydawiec B. Poczobko.
Drukarnia „Znicz“ Wilnia.